

Mirage Men

22 sierpnia 2010

Men in Black znani są każdemu ufoentuzjaście, ale kim są Mirage Men? Na to pytanie w swej najnowszej książce o tym samym tytule postanowił odpowiedzieć Mark Pilkington – twórca tego terminu. Mirage men zajmowali się (lub nadal zajmują) obróbką legendy UFO i kto wie, ile wymyślonych przez nich idei do dziś pokutuje w ufologicznym świecie. Na czyje polecenie jednak działali i jaki był ich cel? Wreszcie, czy to oni wymyślili UFO? I czy Pilkington rzeczywiście odkrył coś nowego? Raczej nie...

W 2004 r. pisarz Mark Pilkington i filmowiec John Lundberg wyruszyli w podróż, aby zbadać jedną z ciemnych stron ufologicznego poletka, a chodziło o rolę, jaką odgrywają w tym wszelkiego rodzaju służby. Książka „Mirage Men” przygląda się ostatnim 75 latom ufologii w kontekście jej interakcji z ciemnym światkiem szpiegów, wojen psychologicznych i zaawansowanych wojskowych technologii. W czasie swych badań obaj panowie przemierzali Amerykę spotykając się z agentami służb specjalnych, specami od dezinformacji. Spotkali m.in. byłego agenta AFOSI (Lotniczego Biura ds. Spraw Specjalnych), Richarda Doty’ego – znanego z zaangażowania m.in. w „Projekt Beta” – psychologiczną operację, która miała przyczynić się do sprowokowania załamania nerwowego u badacza UFO Paula Bennewitza.

Wraz z tym, jak obaj autorzy zgłębiali temat, przyglądając się różnym aspektom ufologii, spotkali się z całym szeregiem coraz bardziej dziwacznych teorii i antyteorii dotyczących m.in. katastrof obiektów UFO, kontaktów z kosmitami, podziemnych baz i paktów na linii Ziemia – inna cywilizacja. Idąc jeszcze dalej, doszli oni do wniosku, że agencje wywiadowcze zdają się raczej nie ukrywać informacji o UFO, o czym przekonanych jest wielu ludzi, ale w rzeczywistości z jakichś powodów zajęte są one propagowaniem tej tematyki. Cele mogą być różne – od próby

zatuszowania prac nad nowymi projektami, po inne sprawy, które przedstawione zostaną w poniższym wywiadzie z Markiem Pilkingtonem.

* * *

– Czy może pan przedstawić pokrótce tym, którzy nie znają ani pana dorobku ani szczegółów projektu „Mirage Men”, nieco informacji na ten temat?

– Mieszkam w Londynie, a profesjonalnie zajmuje się zjawiskami anomalnymi od 13 lat. Współpracowałem przez kilka lat z magazynem Fortean Times, prowadziłem też przez 3 lata kolumnę poświęconą nauce z pogranicza w Guardianie. Zbiór tych publikacji opublikowano potem pod taką samą nazwą, a więc „Far Out”, w Stanach Zjednoczonych.

Zjawiskami nadprzyrodzonymi interesuje się od dawna, choć najbardziej fascynuje mnie UF0, a to dlatego, że to najbardziej powszechna w naszych czasach forma anomального doświadczenia. Właściwie zobaczyć może je każdy. Zjawisko to ewoluuje a ufologiczny wachlarz obejmuje całą gamę doświadczeń, które wkraczają nie tylko w sfery związane z parapsychologią, ale także obejmują sprawy z zakresu nauki, technologii, psychologii, polityki i socjologii.

Pomysł na projekt „Mirage Men” pojawił się, kiedy mój przyjaciel John Lundberg, założyciel grupy Circlemakers (zajmującej się m.in. tworzeniem kręgów zbożowych – przyp.tłum), postanowił nakręcić film pt. „The Mythologist” poświęcony Henry’emu Azadehdelowi – sklepikarzowi z Nottingham, który na początku lat 90-tych zajmował się badaniem UF0 i kręgów zbożowych. W ciągu prac padło nazwisko Ricka Doty’ego, a John zapytał mnie kto to. Tak przed sześcioma laty zrodził się ten pomysł.

– „Mirage Men” to książka dokumentująca wasze doświadczenia w podróży, której celem było zbadanie związków służb specjalnych ze zjawiskiem UF0. A co zawarte będzie w dokumencie i czy

będzie to coś odmiennego od treści książki?

– Jeszcze przed rozpoczęciem naszej podróży, planowaliśmy zebrać fundusze na kręcenie. Wtedy pojawiła się historyjka o Serpo wraz z Billem Ryanem, którego postanowiliśmy znaleźć na ufokonferencji w Laughlin, gdzie mógł być też Doty.

Film nie będzie odzwierciedleniem książki. Będą się one nawzajem uzupełniać – są one jak dwa różne stworzenia, choć blisko ze sobą spokrewnione. W filmie według obecnej koncepcji nie zostanie przedstawiony zawarty w książce materiał historyczny, ani nasze własne doświadczenia. Jeśli książka zachęci innych informatorów – „Mirage Menów” do zabrania głosu, to prosimy ich o kontakt .

– W książce wiele kompleksowych spraw zaprezentowano w bardzo przystępny, a czasem zabawny sposób. Trudno zapewne było próbować przebić się przez powłoki manipulacji, aby dotrzeć do leżących pod nimi pierwotnych intencji i prawdy, nie mówiąc już o innych elementach zjawiska UF0. Jednak pod koniec podróży z pewnością mieliście wrażenie, że każde słowo Doty’ego i pokrewnych mu ludzi może być tykającą bombą. Czy w podróży mającej na celu ukazać rządowe machinacje nt. zjawiska UF0 nie przytrafiło wam się pomyśleć o absurdalności tego wszystkiego?

– Paranoja była naszym stałym towarzyszem. Nasze dzieło jest znacznym krokiem w stronę prawdy kryjącej się za opowieściami o UF0. Wraz z tym, jak brnęliśmy coraz bardziej w gierki UF0-informatorów, czy też „insiderów”, zaczęliśmy uświadamiać sobie, co tak właściwie robimy, ale nie można w takiej sytuacji dać sobie spokoju. Udało nam się tylko ustalić, że niektórzy ludzie powiązani z wywiadem mieli z paranoją więcej do czynienia niż reszta z nas.

W książce zaznaczyłem, że w niektórych momentach Johna ogarniało coś w rodzaju niepewności w jego refleksjach o UF0. Zaczął on nawet podejrzewać, że ukrywanie informacji o nim

było jak najbardziej realnym procederem i że USA jest w posiadaniu pozaziemskiej technologii – jak mówią plotki. Mówi o tym rozdział pt. „Jak wierzy się w dziwne rzeczy”, który jest bardzo interesujący i odnosi się do wszystkich ludzi zainteresowanych zjawiskami paranormalnymi, okultyzmem czy ezoteryką.

Czy nie ma pan obaw, biorąc choćby pod uwagę przyjaźń z Dotym, że ludzie odrzuca książkę widząc w niej kolejną próbę zamieszania na arenie ufologicznych teorii?

– Podejrzewam, że nieuniknione jest, że niektóre osoby silnie wierzące w hipotezę o pozaziemskim pochodzeniu obcych, albo też związani z nią emocjonalnie (a może niekiedy i finansowo) poprzez mnożenie wszelkiego rodzaju konspiracji, mogą uczynić ze mnie agenta dezinformacji. [...]

– Książkę otwiera moja własna obserwacja UF0, która mimo wszystkich wysiłków położonych w kierunku jej wyjaśnienia, nadal pozostaje tajemnicą. Jestem sceptyczny, ale nie jestem sceptykiem. W swojej książce dokonałem próby rozwiązania wielkiej i kompleksowej zagadki, w której brak kluczowych punktów. Przekonałem się w pełni i chcę uświadomić to innym, że konspiracja wokół istnienia istot pozaziemskich zwyczajnie nie ma sensu, biorąc pod uwagę istniejące informacje i dowody. Jedną z rzeczy, jakie chciałem zademonstrować było to, że nie ma nic dziwnego w opowieściach o wojnie psychologicznej czy operacjach wywiadowczych wykorzystujących folklor do swych działań. Była to standardowa praktyka przez wiele lat a potem uzupełniono ją o UF0.

Muszę powiedzieć też, że nie wierzę w żadną niecną agencję, której zadaniem jest stałe napędzanie mitu o UF0. W książce pojawia się także temat wampirów, duchów i głosu Boga i inne podobne. Dla przykładu, w latach 50-tych ub. wieku, Rosjanie oskarżyli Amerykanów o szpiegostwo w czasie wyprawy mającej na celu znaleźć ślady Yetiego, zaś obserwacje wodnego potwora w jeziorze Pend Oreille pojawiły się po tym, jak dokonywano w

nim testów łodzi podwodnej. Oczywiście można tu wyciągnąć pewne wnioski, ale to inna sprawa.

Podsumowując, istnieje dość sporo dowodów na to, że wojsko i wywiad interesują się społecznością ufologiczną z przyczyn, które są jasne i nawet zrozumiałe. To rodzaj badania, a w tym próba ustalenia, czy nowe „zabawki” były już widziane przez amatorów UFO, z których część może być z kolei agentami obcych państw, gromadzącymi materiał, który może okazać się przydatny do przyszłych operacji .

– Jak wspomina pan w książce, kolejnym powodem szerzenia mitu o UFO może być to, że rządowi jest na rękę rozsiewanie plotek o tym, że dysponuje on superzaawansowaną, a może nawet obcą technologią. Wspomniane są tam również przypadki nie związane z UFO-folklorem, które mogły być wykorzystywane w psychologicznych operacjach na terenie USA.

– Scenariusz dotyczący „sekretnej broni” jest z pewnością jednym z celów Pentagonu zawoalowanych w historii ufologii. Pogłoski o zaawansowanej broni odgrywają znaczącą rolę w operacjach psychologicznych w czasie konfliktów, ale równie ważne są w czasie pokoju. UFO wykorzystywane jest także w taktyce przez zagranicznych agentów węszących wokół rzeczywistych najnowszych technologii, a owi agenci to czasem dziennikarze i ufolodzy goniący za informacjami na ich temat.

– W swej książce pokrótce porusza pan ideę mówiącą, że mit UFO został umyślnie skonstruowany, aby zjednoczyć ludzkość. Coś podobnego pojawia się w powieści pt. „The Flying Saucer” z 1948 r. W dzisiejszych czasach wydaje się jednak, że to coś niemożliwego. Czy uważa pan, że kiedyś strategia ta może stać się rzeczywistością?

– Jak powiedziano, idea dotycząca gości z kosmosu jednoczących ludzkość pochodzi z wspomnianej książki, której autorem był były brytyjski szpieg, Bernard Newman. Nie jest to zatem nowy pomysł, ale trochę o nim zapomniano. Uważam to za pomysł wart

rozważenia.

Po okrucieństwach II Wojny Światowej pojawiły się pewne obawy, że zachodnie społeczeństwo przestanie wierzyć w chrześcijańskiego Boga, który przecież pozwolił na to, aby rozegrały się dramaty obozów koncentracyjnych czy wybuchu jądrowego. To technika pozwoliła na zakończenie wojny, zatem nowymi strażnikami rasy ludzkiej, a więc formą nowych bogów byłiby ci, którzy mieliby w posiadaniu magiczną technologię (taką, jak mówił Arthur C. Clarke, a więc nie dającą się odróżnić do magii). Humanoidalni piloci latających spodków, tacy jak Klaatu z filmu „The Day the Earth Stood Still” („Dzień, w którym zatrzymała się Ziemia”, 1951) czy też istoty spotkane przez George’a Adamskiego i innych kontaktowców, nadawały się do tego celu bardzo dobrze.

Davidson poszedł nawet o krok dalej sugerując, że Adamski był związany z CIA, zaś wspomniany wcześniej film był w rzeczywistości propagandowym ćwiczeniem. Nie wiem, czy z Adamskim to prawda, ale „The Day The Earth Stood Still” być może rzeczywiście miał potencjał propagandowy. Jego producent, Daryl Zanuck był związany z Radą Strategii Psychologicznych (organem, którego zadaniem było koordynowanie i planowanie operacji psychologicznych za czasów prezydenta Trumana – przyp.tłum.) W ogóle wiele hollywoodzkich produkcji z tego okresu odzwierciedlało nadzieje i lęki społeczeństwa. [...]

Uważam, że psychologiczno-duchowy potencjał zjawiska UFO wykorzystał w pewnym momencie Allen Dulles (szef amerykańskiego wywiadu w Europie w czasie II Wojny Światowej, a następnie dyrektor CIA-przyp.tłum), który był bardzo wielkim zwolennikiem broni psychologicznej i podobnych operacji. Założył nawet specjalny wydział CIA, który zajmował się takimi „brudnymi sztuczkami” a miało to miejsce na kilka dni po słynnej fali obserwacji UFO nad Waszyngtonem. Dulles był także bliskim znajomym Carla Junga. Ten wiele rozmyślał o UFO a w 1959 t. napisał jedną z najlepszych książek nt. tego zjawiska. Według mnie CIA wmieszało się w sprawy UFO około 1952-53 roku,

a Dulles najprawdopodobniej rozmawiał na ten temat z Jungiem, a jeśli tak było, z pewnością poruszali temat wielowymiarowości tego zjawiska, także w wymiarze duchowym. Inżynier z Los Alamos, a jednocześnie badacz UFO, Leon Davidson, dostrzegł związek dwóch panów już pod koniec lat 50-tych. Można tylko zastanawiać się, jak potoczyłaby się historia ufologii i jak wyglądałaby ona dzisiaj, gdyby zwrócono więcej uwagi na postaci takie, jak Newman czy Davidson.

– Temat sterowanych przez rząd operacji psychologicznych przewija się przez całą książkę. Jedną z poruszanych spraw jest przypadek Paula Bennewitza – utalentowanego inżyniera i ufoentuzjasty, którego fantazje i paranoje były skutecznie podsycane przez rządowe agencje dla ich własnych celów. Choć uważam, że każdy powinien odpowiadać za to, o czym mówi, kiedy przyglądamy się temu przypadkowi widzimy, że Bennewitz na końcu znalazł się w stanie „mentalnej rozsypki” i dziwi fakt, że przeciw tym, którzy doprowadzili go do tego stanu nie zastosowano żadnych sankcji.

– Greg Bishop w książce pt. „Project Beta” zawarł fragment, w którym Rick Doty opisuje włamanie do domu Bennewitza. Mogło być wiele podobnych incydentów i choć nie da się popierać tego, co robili Doty i ufolog Bill Moore, nie jest jasne, jakie prawo złamano w czasie kampanii przeciw Bennewitzowi.

Trzeba zadać sobie pytanie, czy okłamywanie kogoś, aby brnął on dalej w swe iluzje jest przestępstwem. Bennewitza nie okradziono, a w rzeczywistości wydaje się, że go nawet wspierano finansowo. Ostatecznie, jak zapewnił nas Doty, nie trzeba było robić zbyt wiele, aby przekonać Bennewitza, że jest on w kontakcie z obcymi, ponieważ sam w to głęboko wierzył.

Przestępstwem jest oczywiście fałszowanie dokumentów, a kiedy sprawą dokumentów MJ-12 zainteresowało się FBI, przesłuchano wiele osób, w tym Doty’ego. Ostatecznie wywiad wojskowy

poinformował FBI, że dokumenty są „fałszywe” nie wskazując jednakże, skąd pochodzą. Według mnie zostały one stworzone przez specjalistów z AFOSI, ale nie przez Doty’ego, choć zdaje się, że pomagał on w ich tworzeniu rozmawiając m.in. z Moorem czy Bobem Pratterem.

Zadając sobie pytanie odnośnie legalności czy etycznego wymiaru takich operacji, należy przypomnieć sobie inne sprawy, w których chodziło o działanie na szkodę obywateli, których dopuszczał się nie tylko amerykański rząd, ale i inne rządy świata i które są znacznie bardziej szokujące niż sprawa Bennewitza. Niestety jest to rzeczywistość, w jakiej żyjemy.

– Choć przez znaczną części książki jest mowa o rządowej dezinformacji dotyczącej UFO oraz eksperymentalnych samolotach będących źródłem pogłosek o nich, wspomina pan także o swej własnej obserwacji UFO, która była dość dziwaczna. Wniosek z tego jest taki, że podobne sprawy pozostają tajemnicą. Kiedy dotknęliśmy już dwóch różnych punktów w całym spektrum zjawiska, to gdzie znaleźć ostateczną prawdę o nim? Zdaje sobie sprawę, że wymagam prostej odpowiedzi odnośnie bardzo skomplikowanego zjawiska, zatem postawię sprawę w innym świetle. Czy warto według pana badać UFO?

– Jak wspomnieliśmy, zjawisko UFO jest niezwykle zróżnicowane i można rozpatrywać je z różnych perspektyw. W rzeczywistości jest to zestaw różnych zjawisk, wydarzeń i doświadczeń, które zebrane zostały w jednym worku w kształcie spodka.

Uważam, że kluczowe elementy w legendzie UFO zostały tam umieszczone w wyniku dobrze zaplanowanej operacji dezinformacyjnej i na nich oparte są liczne ufologiczne przekonania funkcjonujące po dziś dzień.

Ufologiczny folklor jednak ma się całkiem dobrze, to bogata i wciąż żywa kultura popularyzowana przez ludzi poszukujących odpowiedzi na ważne pytania, ale również przez tych, którzy chcą to jakoś wykorzystać. Wśród innych twórców ufokultury

znajdują się także jej bohaterowie (świadkowie), różnego rodzaju szubrawcy, akrobaci, wierzący w UFO, szarlatani i cały szereg innych postaci, którzy wykorzystują szanse dawane im nie tylko przez media, ale również przez same manifestacje UFO. Komponenty folklorystyczne, psychologiczne i socjologiczne są zatem integralną częścią tego zjawiska.

Istnieje także komponent technologiczny. Jasne jest dla mnie, że zaawansowane technologie, wśród których są być może prawdziwe latające spodki (ale z naszej planety), mogą odpowiadać za niewielką liczbę relacji o UFO. Cała sprawa związana jest z tym, jakie to technologie i jak ważne są tego typu relacje w kontekście spotkań z UFO.

W zjawisku UFO istnieje jednak (i to duże jednak) mały, ale za to bardzo znaczący komponent „anomalny”. Wciąż mamy do czynienia z wieloma niezrozumiałymi rzeczami, a zjawisko UFO jest doskonałym miejscem do pogoni za nimi. Niektóre z tych anomalii mogą być w rzeczywistości fenomenami meteorologicznymi, inne zaś mogą być czymś znacznie bardziej kompleksowym, czymś o czym jeszcze nawet nie myśleliśmy i co może leżeć na granicach zrozumienia naszego świata. Dopiero wtedy, kiedy uda nam się przebić przez powłoki dezinformacji (zarówno ze strony ufoentuzjastów, jak i sceptyków a także wojska i służb specjalnych), które oplatają zjawisko UFO na podobieństwo warstw cebuli, możemy dotrzeć do samego jądra tego zadziwiającego fenomenu.

Może wydawać się to nieco zaskakujące, ale nie chcę „wylewać obcych z kąpielą”. Nie da się bowiem wykluczyć możliwości, że za niektóre z tych anomalii odpowiadać może inteligencja nie pochodząca a naszej planety. Nie ma nic zdrożnego w idei mówiącej o tym, że kosmici mogą odwiedzić Ziemię, choć jeśli tego dokonują, w oczy rzuca się brak dowodów i z pewnością mylą się ci, którzy obciążają ich odpowiedzialnością za obserwacje obiektów UFO. Rządy pewnie też nie kryją kosmicznych organizmów w chłodniach.

Ostatecznie UF0, opowieści o jego obserwacjach, a także cała otoczka kulturalna, warte są badania, ponieważ dają nam możliwość obserwowania narodzin nowej formy folkloru. [...] Nie jestem ani fotelowym sceptykiem, ani nałogowym obserwatorem nieba. Znajduję się gdzieś pośrodku. Mam tylko nadzieję, że „Mirage Men” pozwolą zmienić sposób patrzenia na historię UF0 w kontekście Zimnej Wojny i zainspirują nowe obszary dla badań i interesujących wniosków, które zafascynują być może także ludzi spoza kręgu ufoentuzjastów.

– Czy sprawy, z którymi spotkał się pan przy realizacji projektu – od wysoce dziwacznych spotkań z UF0, po rządowe operacje psychologiczne, nie zniechęciły pana do zjawiska UF0?

– Nie sądzę, abym kiedykolwiek napisał jeszcze książkę o UF0, nie czuję takiej potrzeby. Mam nadzieję, że „Mirage Men” wprowadzą do tematu wiele nowości. Z pewnością będę trzymał rękę na pulsie i publikował nowe materiały, które będą interesujące z mojego punktu widzenia. Istnieje wiele spraw, którymi nie zdążyłem się zająć. Zatem z pewno napiszę coś o UF0, ale nie będzie to książka.

Sprawa UF0 jednak nigdy nie zaniknie. Takie sprawy dzieją się w cyklach, dziesięcioletnich, idąc raz w uśpienie a potem powracając jak bumerang nową falą zainteresowania. To może gasnąć wtedy, kiedy następuje medialny przesyt tematyką. Na następny rok planuje się kilka premier filmów na temat inwazji obcych i podejrzewam, że społeczeństwo znowu „przeje się” zjawiskiem UF0, nawet jeśli dojdzie do nowych wydarzeń na wielką skalę, choćby takich jak słynne światła z Phoenix.

Rozmawiał: Greg Taylor

Źródło oryginalne: Daily Grail

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)